Nr. 298. We Lwowie Czwartek dnia 30. Grudnia 1875. **Rok VIII.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową **w Państwie Austrjackiem** rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową **za granicę**: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 sgr., kwartalnie 4 tal. 5 sgr. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje **8** centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i Ogłoszenia przyjmują **we Lwowie**: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; **we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, w Bazylei** (Szwajcarja) **i Wrocławiu** pp. **Haasenstein & Vogler**; **w Wiedniu** F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp.; **w Poznaniu** Kazimiera Neuman biuro anonsów; **w Paryżu** pułkownik Raczkowski, rue de Beaux-Arts. 11 Ogłoszenia przyjmuje agencja p. Adama, Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris

w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane **franco** do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Wydawnictwa.

Zbliżającym się nowym kwartałem a IX. rokiem istnienia Dziennika, zapraszamy do rychłego odnowienia przedpłaty.

Abonenci Dziennika otrzymują za bardzo umiarkowaną cenę zbiór dzieł ulubionego powieściopisarza T. T. Jeża (Z. Miłkowskiego) w pierwszem zbiorowem wydaniu.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

	bez dodatku	z dodatkiem pism Miłkowskiego
całorocznie	22 złr. — ct.	28 złr. 40 ct.
półrocznie	11 „ — „	14 „ 20 „
kwartalnie	5 „ 50 „	7 „ 10 „
miesięcznie	1 „ 85 „	— „ — „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

	bez dodatku	z dodatkiem pism Miłkowskiego
całorocznie	18 złr — ct.	24 złr — ct.
półrocznie	9 „ — „	12 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „ — „
miesięcznie	1 „ 50 „	— „ — „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąc.

Lwów 29. grudnia.

Pisząc niedawno o zawieszeniu posiedzeń Rady państwa, wspomnieliśmy, iż żadno ze stronnictw politycznych austrjackich nie mogło wynieść uczucia zadowolenia z dotychczasowego przebiegu teraźniejszej sesji, nie wyłączając nawet stronnictwa tak zwanego wiernokonstytucyjnego, które raczej centralistycznem zwaćby się powinno. Objawy rozbicia w łonie tego stronnictwa coraz częściej i silniej występują. Niezadowolenie tych, którzy słusznie zarzucają i rządowi i większości parlamentu brak zasad i konsekwencji w kwestjach dotyczących wewnętrznej wolności; ogólny upadek ekonomiczny bez widoków rychłej a stanowczej zmiany na lepsze; deficyt w budżecie sprowadzający w koniecznem następstwie powiększenie długów państwa a więc w przyszłości i zwiększenie publicznych ciężarów; osobiste nakoniec antagonizmy i ambicyjne walki pomiędzy wybitniejszemi figurami centralistycznego obozu: oto czynniki składające się na ten wewnętrzny rozstrój. Rząd zaś, który wyszedł z łona tego stronnictwa nietylko, że nie umie przeciwników obecnego systemu choć jako tako z dzisiejszym stanem rzeczy pogodzić, nietylko, że ich raczej co chwila drażni i co chwila więcej na opozycyjne tory spycha, ale też i dla własnego swego stronnictwa nie znalazł dotąd hasła, któreby rozstrojowi jego zapobiedz i rozbite jego żywioły zjednoczyć mogło.

W tym stanie rzeczy nic dziwnego, że samo słowo „konstytucja" nie wywiera dziś już na „wiernokonstytucyjnych" tego uroku, jaki wywierało do niedawna. Ukoronowali dzieło swoje bezpośredniemi wyborami, a teraz przypatrując mu się, nie mogą jak Stwórca w siódmym dniu stworzenia powiedzieć, „że dobrze jest", owszem zbyt często przyznawać muszą, że źle jest! Ztąd też i rocznica konstytucji grudniowej do niedawna jeszcze przez centralistów z wielkim obchodzona szumem i używana do agitacji na rzecz ich stronnictwa, w roku bieżącym minęła niepostrzeżenie. Ani stowarzyszenia „wiernokonstytucyjne" ani też organa prasy centralistycznej (z małemi bardzo wyjątkami) nie zaznaczyły dnia tego, nie podniosły go do rzędu publicznej uroczystości, jak to bywało dawniej. Fakt ten wydobył wczoraj urzędowy jęk boleści z c. k. piersi *Gazety Lwowskiej*, która czyni z tego powodu ciężkie wyrzuty towarzystwom i organom wiernokonstytucyjnym. *Gazeta Lwowska* spełniła tem tylko swój urzędowy obowiązek, jako na wiernego sługę przystało. I nie wspominalibyśmy o tem wcale, gdyby nie okoliczność, iż organ ten lubi czasem w niektórych swych szpaltach przystrajać się w polski kontusz, a przez to nieraz ludzi łatwowiernych tak, że pod tą szatą nie spostrzegają... liberji.

Dla uniknienia przeto nieporozumień ze strony tych, którzy może jeszcze przypuszczają że „Gazeta" reprezentuje choćby jakikolwiek odcień opinji mającej coś wspólnego z opinją kraju, zaznaczyć tu musimy, iż kraj nasz nie ma najmniejszego powodu ubolewania nad ostygłym dla grudniowej konstytucji zapałem, ani też entuzjazmowania się dla tej konstytucji. Przyjęliśmy ją jako fakt dokonany a narzucony krajowi tak, jak już nie jedno w ostatnich stu latach nam narzucono i przyjąć kazano. Nie zapoznajemy, iż jako anektowanym mieszkańcom państwa austrjackiego dozwoliła nam ona nieco swobodniej niż przedtem odetchnąć — ale też nie możemy zapomnieć, że jako Polakom w niejednem wyrządziła nam krzywdę, bo nawet nie wymierzyła praw, które traktatami międzynarodowemi poręczone nam były i pod gwarancją mocarstw europejskich oddane. Z tego też wynika jasno stanowisko nasze wobec tej konstytucji: musi ono być opozycyjnem w tem znaczeniu, iż zmierzamy do takich w niej zmian, któreby prawa narodowe kraju naszego przywróciły i rozszerzyły, a bardzo niedostatecznie w niej zabezpieczoną wolność obywatelską wzmocniły i utrwaliły. Pomijając kwestję środków, jakiemi do tego celu zmierzać należy, a które zresztą wedle danych okoliczności nie raz zmieniać się mogą — niezaprzeczenie tak skreślone stanowisko opozycyjne jest wspólnem wszystkim stronnictwom naszego kraju, przynajmniej co do tego, co dotycze praw naszych narodowych. I dla tego pewno nikt w kraju całym tak jak nie entuzjazmował się grudniową konstytucją, tak też teraz nie ubolewa nad ostygłym dla niej zapałem, a wspomniany poprzednio jęk boleści ck. *Gazety Lwowskiej* jest tylko wiernem spełnieniem urzędowego jej obowiązku i pozostanie bez najmniejszego echa w kraju.

Sprawa kwaterunkowa.

(Głos z kraju).

(W. N.) **Zaleszczyki** 23. grudnia. Pierwszy wiec miejski zeszłego roku we Lwowie odbyty poruszył sprawę kwaterunku wojskowego, sprawozdawca zaś dr. Wajgart burmistrz i adwokat z Przemyśla przedstawił takową gruntownie i wyczerpująco. Dowiedzieliśmy się wtedy, iż sprawą tą oba rządy we Wiedniu i w Peszcie jednocześnie się zajmują, i że takowa w krótkim już czasie uregulowaną będzie. Po 16 nareszcie miesiącach namyślił się rząd zająć się tą sprawą w całej Galicji i polecił starostwom wypracować odnośne projekta za pośrednictwem ankiet czyli komisyj mięszanych, i przedłożyć je namiestnictwu.

Jeżeli zważymy, że tak długo namyślano się nad sposobem uzyskania *pewnych danych* do uregulowania tej sprawy, to w dalszej konsekwencji jakowąś trwogą przejmuje na ta myśl, iż ludność kraju długo jeszcze jęczyć będzie pod niesprawiedliwie, gdyż niestosunkowo wynagradzanym kwaterunkiem wojskowym, zanim sprawa ta ostatecznie załatwioną zostanie.

Wyraziwszy pewne obawy co do *czasu załatwienia* tej sprawy, przystępujemy do drugiej równie ważne kwestji w tej sprawie, t. j. do *właściwego wymiaru czynszu najmu* za kwaterunek wojskowy.

Jako podstawę uzyskania czynszu najmu *najniesłuszniej* przyjęto fasje opodatkowania domów pomimo ogólnie znanego faktu, iż te fasje *same* żadnej nie mają podstawy, albowiem przez fasjonowanych lub fasjonujących dowolnie zestawiane bywają. Uwzględniając stosunki miejscowe, staraniem naszem będzie powyższe twierdzenie udowodnić.

W mieście Zaleszczykach stosując się do szematu uzyskano podług fasji następujące czynsze za kwaterunek wojskowy. I tak:

1) za mieszkanie feldmarszalelieutnanta (IV klasa) składające się z 6 pokojów, 2 przedpokojów czyli gabinetów (Kamern), kuchni, strychu i drewutni 394 złr.*); 2) za mieszkanie jenerała majora 5 pokojów, 2 gabinety, kuchnia, strych i drewutnia 280 złr.; 3) za mieszkanie pułkownika 5 pokojów, gabinet, kuchnia, strych i drewutnia 230 złr.; 4) za mieszkanie podpułkownika i majora 4 pokoje, gabinet, kuchnia, strych i drewutnia 206 złr.; 5) za mieszkanie kapitana lub rotmistrza 3 pokoje, gabinet, kuchnia, strych i drewutnia 156 złr.; 6) za mieszkanie porucznika lub podporucznika 2 pokoje. kuchnia. strych i drewutnia 97 złr. i 7) za mieszkanie urzędników wojskowych (12 klasa diet) pokój, kuchnia, strych i drewutnia 58 złr.

Z powyższego zestawienia przyjdzie każdy nie uprzedzony do przekonania, iż pomieszkań dla wojskowych za cenę z fasji wynikającą w Zaleszczykach wynająć niepodobna, a to z jednej strony dla braku większych, z drugiej zaś strony, dla większego popytu mniejszych pomieszkań. Z tej też przyczyny, po przedstawieniu tej kwestji przez zastępcę gminy, a **na wniosek majora Zwet tutejszej obrony krajowej poparty przez zastępcę starosty p. Krz... uwzględniła** komisja tutejsze stosunki miejscowe i zaproponowała protokolarnie następujące wynagrodzenie za kwaterunek wojskowy: ad 1) 400 złr., ad 2) 315 złr., ad 3) 275 złr., ad 4) 235 złr., ad 5) 190 złr., ad 6) 135 złr., ad 7) 100 złr. jako cenę czynszu mieszkalnego tutejszym stosunkom mniej więcej odpowiednią. Z doświadczenia wiemy, iż tu i ówdzie wyłudzono podpisy fasji od tak zwanych mężów zaufania i przysięgłych taksatorów gminy. Z powodów jednakże, iż podpisy te wyłudzono, i że podpisujący dokładnego nie mieli wyobrażenia o akcie podpisywanym, wzywamy rząd, ażeby za podstawę przy oznaczeniu czynszu, kwaterunki wojskowe bonifikującego, przyjął raczej sprawiedliwe i słuszne stosunki miejscowe, a *nie bezpodstawne fasje podatkowe.* Równocześnie upraszamy rządu, ażeby wynagrodzenie za podwody dla wojskowych i za żywienie tychże podczas przemarszów podwyższyć polecił, albowiem przy obecnych stosunkach nie jest możliwem wozić wojskowego za wynagrodzeniem $17\frac{1}{2}$ ct. od mili i konia lub też karmić go za wynagrodzeniem 13 ct. Sprawę tę polecamy naszym delegatom w wiedeńskiej radzie państwa.

*) Ta kwota wynikła dopiero po sprawdzeniu fassji na żądania zastępcy gminy — przedtem czynsz ten nierównie mniejszą przedstawiał kwotę.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Wiedeń 27. grudnia.

(RR) Artykuł pruskiej *Prov. Corres.* wywołany toastem wielko-niemieckim Schmerlinga spadł jakby z nieba dla tutejszych dzienników w tę porę jałową na nowiny polityczne. Artykuł ten wypowiadał w treści swej: pani Austrjo — nie waż się Schmerlinga powołać do ministerjum, gdyż nauczymy cię mores. Wszystkie przeto dzienniki posłyszawszy ten głos pełen despektu dla stanowiska wielko-mocarstwowego Austrji, toczą wojnę papierową z Bismarkiem, który miał ów artykuł inspirować, a w tej wyprawie sekundują im organa węgierskie, które zdradzają nawet obawę, czy nie zanosi się na upadek dualizmu, gdy mowa Schmerlinga zdaje się wskazywać, iż nieprzyjacioły rozpołowienia monarchji za dni naszych są i liczniejsi i potężniejsi niż dawniej. W istocie zaś cała ta pisanina czyni wiele niepotrzebnego zaszczytu słowom Schmerlinga — człowiek ten na czele gabinetu w Austrji jest wręcz niemożebny, o ministerjum pod jego egidą wcale nie myślano w decydujących sferach: człowiek ten byłby przydatny tylko wtedy, gdyby Austrja porzuciła tory życia konstytucyjnego, gdyby Thuny i Martinitze przyszli do steru, bo wszystkim aż nadto znajomą wypowiadam prawdę, iż dla czeskich feudałów posługujących się obroną praw narodowych jak szybolotem, ideałem państwa jest rząd despotyczny oparty na klerykałach i tak zwanych konserwatystach, a z takim rządem łatwo się pogodzi centralizm Schmerlinga, który w istocie nie jest czem innem, tylko w sukienkę parlamentarną przyodzianym despotyzmem. Schmerling zaś i Thun w gabinecie to podzwonne dla egzystencji monarchji. Niemcy atoli austrjaccy powinni z tej walki tę dla siebie wydobyć naukę, iż buta krzyżacka nazbyt urosła, kiedy uzuchwala się mięszać się w sprawy wewnętrzne Austrji, i państwo Habsburgów uważać za swego lennika, któremu bez woli pana nie wolno powierzyć tej lub owej osobistości steru rządów. Prócz tej nauki— wszystkie artykuły tutejszych dzienników nastrzępione szumnemi frazesami oburzenia na żółć Bismarka rozlaną w *Prov. Corresp.* śmiało można uważać za komedję z tytułem: wiele hałasu o nic.

O wiele ważniejszą jest wiadomość, iż w kołach mogących być dobrze poinformowanemi, mówią dość głośno o niechęci, na jaką w Anglji napotykają projekta pacyfikacyjne Andrassyego w sprawie Hercogowiny. W skutek rozmowy Beusta z lordem Derby na ten temat nastąpiło między obu gabinetami pewne oziębienie. Sądzę iż zachowanie się Anglji względem urzędowego przedłożenia tych projektów ułożonych za zgodą trzech mocarstw północnych, a wypracowanych przez Andrassyego, wykaże prawdziwość mego doniesienia, i nie potrzebuję być fałszywym prorokiem, gdy nadmienię, iż Austrja z tego dla niej wcale nie zaszczytnego koleżeństwa z Prusami i z Rossją— wyjdzie jak Zabłocki na mydle.

Poświąteczna sesja obu izb rady państwa — ma być wielce krótką, gdyż najdalej w pierwszych dniach marca nastąpi zamknięcie parlamentu Z obfitego materjału, który czeka załatwienia konstytucyjnego w obu izbach, gabinet jeszcze dotąd nie zdecydował się którym przedłożeniom przyznać pierwszeństwo. Prawdopodobnie załatwione zostaną w tej sesji tylko sprawy kolejowe — w sprawie zaś handlowo-cłowej skończy się wszystko na rezolucji uchwalonej przez izbę deputowanych. Tak więc znowu reforma podatków, procedura cywilna, ustawy tak długo wyczekiwane i tak wielce pożądane — na nową skazane są odwłokę. Wątpliwem jest nawet uchwalenie ustawy

---

Targowisko próżności.

Powieść z angielskiego

W. THACKERAYA.

(Ciąg dalszy.)

Stronniky cesarza dalej jeszcze zachodzili. Według ich mniemania wszystkich wrogów miano wytępić. Z pomiędzy Anglików i Prusaków wszystko, co by uszło śmierci, miało być nieochybnie wzięte do niewoli i pędzone w tylnej straży za wojskiem zwycięzkiem.

Wszystkie te pogłoski z najskrupulatniejszą dokładnością donoszono p. Sedley. Nieomieszkano dodać nadto, że książę Wellington, zdoławszy zebrać swoją przednią straż, która poprzedniej nocy zupełnie była pobitą, rozpoczął się cofać.

— Zupełnie pobitą? co znowu u licha? zawołał Zos, który wstając od stołu, zawsze bywał odważny. Książę się cofa? Nieprawda. — Książę maszeruje, żeby pobić cesarza tak jak już pobił jego jenerałów.

— Kazał popalić wszystkie swoje papiery, wysłał bagaże — a kwaterę, jaką zajmował, przygotowują dla księcia Dalmacji — odparł mu skwapliwie pan Izydor. Wszystko mi to powiedział kuchmistrz księcia. Ludzie milorda księcia Richmond pakują się na gwałt, i właśnie już zapakowali wszystkie srebra; sam zaś książę wymknął się przedtem i pojechał do króla francuskiego do Ostendy.

— Król francuski znajduje się w Gandawie nie w Ostendzie — odrzekł Zos z uśmiechem sceptycznym i drwiącym.

— Wczoraj król francuski uciekł do Bruges, dzisiaj odpłynie z Ostendy. — Książę Berri dostał się do niewoli. Kto dba o swoją skórę, niech co najprędzej zmyka! Jutro zerwą tamy i będzie zapóźno myśleć o ucieczce, kiedy cały kraj zostanie zalany.

— Bajki, mój bracie — bajki oczewiste. Jesteśmy trzej przeciwko jednemu — rozumiesz? Bonaparte nie może nam podołać. — Austrjacy i Rossjanie maszerują i wkrótce przybędą. Musimy zgnieść Korsykanina — odrzekł Zos potężnie w stół pięścią uderzając.

— Pod Jena było trzech Prusaków przeciwko jednemu—i cóż? za tydzień armja ich została pobita i królestwo całe zdobyte. Było ich sześciu przeciwko jednemu pod Montmirail — mimo to rozpędzono ich jak trzodę owiec. Wojska austrjackie maszerują—ale z królem rzymskim i cesarzową na czele; Rossjanie postanowili zrejterować się; co zaś do Anglików — dla tych nie ma litości, niech się ostro trzymają póki mogą. Patrz pan z łaski swojej, przeczytaj pan, jak ci to dzielnie napisana ta siarczysta odezwa cesarza i króla.

Mówiąc to—pan Izydor wydostał z kieszeni rzeczoną odezwę i pod nos swojego pana z szyderczym uśmiechem podstawił. Zdawało mu się, że już może rękę położyć na czamarce z potrzebami i na innych przedmiotach, na które się oblizywał.

Zos, jak powiedzieliśmy, wstawał od objadu i wszystkie te powiastki chociaż nieco zachwiały jego zaufanie, jeszcze go zbyt żywo nie przeraziły.

— Podaj mi wasan surdut, kapelusz i chodź za mną — zawołał. — Sam pójdę na miasto wywiedzieć się i osądzić prawdziwość tych pogłosek.

Izydor wściekał się, bo Zos wdział na siebie czamarkę z potrzebami.

— Milord zdaje mi się lepiejby zrobił biorąc inną suknię, która nie ma takiego wojskowego kroju. Francuzi poprzysięgli wytępić co do nogi wszystkich żołnierzy angielskich.

— Cicho i precz z temi uwagami — odrzekł rezolutnie Zos z bohaterską nieustraszonością, biorąc na siebie czamarkę.

Na tę chwilę właśnie weszła pani Rawdon. Zastawszy drzwi otwarte, nie zadzwoniła przy wejściu.

Rebeka wyglądała nie mniej pięknie i elegancko jak zwykle. Odpocząwszy wygodnie i długo po odjeździe Rawdona, odzyskała znowu dawną świeżość cery — aż przyjemnie było patrzeć na jej twarzyczkę różową i uśmiechniętą — pośród fizjonomij bladych i niespokojnych, jakie się co krok w mieście spotykało. Nie mogła się wstrzymać od uśmiechu na widok Zosa, który sapał, ażeby co najprędzej wdziać swoją czamarkę.

— Czy pan myślisz udać się do armji, panie Zos? — zagadnęła.— Któż zostanie w Brukselli, żeby się opiekować nami, biednemi kobietami?

Wdziawszy nareszcie czamarę, uwodziciel nasz zbliżył się zarumieniony, wybełkotał kilka słów przeproszenia do pięknej odwiedzicielki, zapytując, jak zniosła trudy balowe i wypadki dzisiejszego poranku.

Pan Izydor tymczasem poszedł schować kraciasty szlafrok.

— Jak to grzecznie z pańskiej strony, że raczysz się łaskawie troszczyć o moje zdrowie — rzekła ściskając w dłoniach jedną rękę Zosa. — Chwała Bogu, pan przynajmniej jesteś spokojny i zachowałeś krew zimną, tymczasem inni wszyscy wyglądają jakby nie swoi. A nasza Emmy? Strasznie musiała się zmartwić z powodu rozstania.

— Przerażająco! — wtrącił Zos.

— Wy wszyscy mężczyźni to macie kamienne serca; rozstanie, niebezpieczeństwa nic panów nie wzrusza. Pan udajesz się do wojska, prawda? Chcesz więc pan oddać nas na pastwę naszemu smutnemu losowi? Wiedziałam to dobrze... odgadłam... miałam jakby nieomylne przeczucie. Sama myśl, że możesz pan nas porzucić, przerażała mnie, bo nie raz będąc samą myślałam o panu, panie Zos, to też przybiegłam i zaklinam pana, porzuć swój zamiar, nie opuszczaj nas!

W następujący sposób można było przeinaczyć jej słowa:

— Szanowny panie! W razie, gdyby wojsko nasze poniosło klęskę i zmuszone zostało cofać się, masz wyborny powóz, gdziebym chętnie chciała mieć wygodne miejsce dla siebie.

Czy przenikliwość Zosa zdołała odgadnąć to znaczenie ukryte? Nie możemy za to zaręczyć. Zos zkądinąd żywił do niej głęboką urazę za obojętność, z jaką go traktowała podczas pobytu w Brukseli. Czyż go przedstawiała kiedy jaśnie wielmożnym znajomym Rawdona? Zaledwie go raczyła zaprosić na kilka wieczorków. Trzeba tu dodać, że niezmiernie był lękliwym w grze i nigdy grubo nie stawiał na kartę. Jerzy i Rawdon cierpieć go nie mogli; może nie chcieli mieć w nim świadka ulubionych rozrywek.

— Tak, — pomyślał Zos — przychodzi do mnie, kiedy mnie potrzebuje. Wtedy dopiero przypomina sobie o starym Zosie Sedley, kiedy jej nikt inny nie kręci się przed oczyma.

Jednakże bardzo mu pochlebiało wysokie wyobrażenie o jego odwadze. Zaczerwienił się znowu; nadął i odparł poważnie:

— Wprawdzie, chciałbym raz widzieć regularną bitwę, chęć taka da się zupełnie usprawiedliwić u każdego człowieka z sercem w mojem położeniu. Przyglądałem się już w Indjach walkom w miniaturze; pragnąłbym widzieć teraz wielką strategję, na polu bitwy rozwiniętą.

— Panowie gotowiście wszystko poświęcić dla przyjemnostki jednej — odrzekła Rebeka tym samym tonem. Kapitan Crawley rozstał się dzisiaj ze mną w tak wesołym humorze, jakby się wybierał na polowanie. Co go obchodziły, co pana obchodzą cierpienia i męczarnie kobiety, którą porzucisz? Przychodzę, szanowny panie Sedley, do pana, szukać opieki i pociechy. Spędziłam ranek cały we łzach i modlitwach, drżąc na myśl o niebezpieczeństwach, grożących naszym mężom, wojsku naszemu, i sprzymierzonym. Przybywam tutaj, spodziewając się, że znajdę przytułek i poparcie u jedynego przyjaciela, jedynego obrońcy, jaki mi pozostał wśród tych strasznych i krwawych scen. Czyż mogłam przeczuwać, że i pan także wkrótce odjedziesz?

— Najłaskawsza pani! — zawołał Zos, zapominając dawne urazy — nie trzeba się tak martwić. Powiadam tylko, że chciałbym bardzo bitwę zobaczyć. Każdy Anglik na mojem miejscu powiedziałby pani to samo. Obowiązek święty przykuwa mnie jednak do Brukseli — nie mogę zostawić biednej siostry, zamkniętej tam w pokoju!

Mówiąc to, wskazał palcem na drzwi Amelji.

— Poczciwy brat z pana i szlachetne masz serce — wtrąciła Rebeka — podnosząc do oczu chustkę, od której biły pachnidła. — Jakże niesłusznie pana oceniałam, że nie masz zupełnie serca!

— Wierzaj mi pani, że mam serce — rzekł Zos, kładąc rękę na piersi — niesprawiedliwą okazałaś się pani względem mnie, szanowna pani Rawdon, bardzo niesprawiedliwą.

— Trzeba być chyba ślepą, żeby zaprzeczyć pańskiemu przywiązaniu i poświęceniu dla siostry, przyznaj pan jednak, że temu lat parę, obszedłeś się ze mną bardzo podstępnie i zdradliwie. Rebeka popatrzywszy nań przez chwilę znacząco zbliżyła się do okna.

Zos zaczerwienił się aż po uszy. Organ ten, to jest serce, którego brak zarzucała mu przed chwilą Rebeka, rozpoczął skakać przeraźliwie. Przypomniał sobie nagły odjazd; przejażdżki ...

o stowarzyszeniach akcyjnych, gdyby zresztą rychło w plenum izby panów wniesioną została. Wnioski dążące do obcinania praw autonomicznych, lub nakładające nowe ciężary, załatwia się pospiesznie, gdy jednak idzie o istotnie praktyczne ustawy, to naówczas centralistyczny konstytucjonalizm posługuje się chętnie biurokratycznym sziberem.

W tym tygodniu rozpoczynają się konferencje między Cis i Translitawją w kwestjach handlowo-politycznych i bankowej. Na kilku sesjach ministerjalnych ułożono program dla toku obrad. O ile się zdaje kładą Węgrzy więcej wagi na bank niezawisły, w kwestjach zaś cłowych i podatku konsumcyjnego okazują ostentacyjnie pochopność do wzajemnego porozumienia.

Paryż 24go grudnia.

Po jedenastu dniach wotowania skończono nareszcie wybory dożywotnich senatorów. Żywy temperament francuski wystawiony był na ciężkie próby. Dziś każdy swobodniej oddycha i oblicza następstwa tego niespodziewanego, a podług wszelkiego podobieństwa bardzo szczęśliwego dla Francji obrotu rzeczy w kończącym swój pięcioletni zawód Zgromadzeniu narodowem.

Ostateczny rezultat senatorskich wyborów jest następujący: 27 senatorów z lewego środka, 15 z republikanskiej lewicy, 8 z grupy radykalistów konstytucyjnych, 8 z grupy Lavergne Wallon, 1 senator, książę Audiffret-Pasquier z prawicy, zwolennik republiki.

Czyli: 59 senatorów po stronie republiki, potem idzie 9 legitymistów, 6 umiarkowanych monarchistów i 1 senator z prawicy nie należący do żadnej grupy. Razem 75. Z tych 70 było kandydatami lewicy a 5. tylko prawicy. Zwycięstwo więc republikanów jest zupełne, większego spodziewać się nie można w reprezentacji tak różnorodnej jak Zgromadzenie narodowe.

Strony pobite, a szczególniej organa ministra spraw wewnętrznych, które z lekceważeniem, a nawet z pogardą odrzucały przed wyborami wszelką myśl porozumienia się z republikanami, co było rzeczą naturalną i patrjotyczną przy stawianiu tak ważnego budynku konstytucyjnego jak Senat Rzeczypospolitej, dziś wysilają się na zmniejszenie ważności odniesionego zwycięstwa, przypisują go przypadkowi, intrygom, koalicji z pewną częścią legitymistów, i poparciu bonapartystów. O jednym tylko, najważniejszym fakcie nie chcą wiedzieć, to jest: że zwycięstwo należy się głównie i przedewszystkiem połączonym siłom republikanów. Intrygi nie były tu wcale potrzebne; sojusz z małym ułamkiem legitymistów był zapewne bardzo cennym dodatkiem, być może że i nieżądane przez republikanów poparcie kilku zwolenników cesarstwa, zaważyło czasami na szali; o tem przy wotowaniu tajemnem nic stanowczego powiedzieć nie można. Ale gdyby republikanie nie byli zrozumieli, że mając jeden cel do osiągnięcia, nie wolno im wobec wspólnego nieprzyjaciela rozdwajać siły i podzielić się na obozy i namioty łatwe do pobicia, niezawodnie nie znaleźliby ani sprzymierzeńców ani poparcia.

Teraz następuje dla republikanów nowa, nierównie ważniejsza próba. Perjod wyborów 225 senatorów po departamentach już jest de fakto rozpoczęty, Zgromadzenie narodowe bowiem najdalej z końcem b. m. rozwiąże się ostatecznie, a 9. stycznia nastąpi we wszystkich radach gminnych wybór delegatów czyli wyborców drugiego stopnia.

Potrzeba więc zastósowania do wyborów krajowych tej samej taktyki politycznej jaką tak wzorowo przeprowadzono przy wyborach parlamentarnych, stała się dla republikanów niezbędną koniecznością. Nie wiadomo czy z uznania tej potrzeby, ale to pewno że w duchu jej ogłosili pp. Wadnington, Henryk Martin i de Saint Vallier, odezwę do wyborców departamentu de l'Aisne, w której podając się na kandydatów do przyszłego senatu, wytykają tylko dwa punkta politycznej wiary każdego ubiegającego się o godność senatorską: utrzymanie Rzeczypospolitej i jej konstytucji, a kiedy nadejdzie chwila przewidzianej paragrafem ósmym rewizji, to pracować nad jej ulepszeniem, a nie o aleniem jak chcą monarchiści i bonapartyści. Powiadają, że sam Thiers wpływał na redakcję tej odezwy, co być bardzo może bo umiarkowańszej a energiczniejszej zarazem, trudnoby było napisać. Jest to bardzo szczęśliwy początek agitacji wyborczej.

Z drugiej strony gdyby wiarę dać można ministrowi uniwersalnemu, polityka p. Buffeta i jego przyjaciół pozostałaby niewzruszoną ostatniemi klęskami w Izbie. Kandydatury urzędowe mają być porzucone, a to dlatego, żeby wybory były wolne i szczere. Pan minister chce tylko pozostać *nieparcyjalnym w sensie zachowawczym*, nadając temu wyrazowi znaczenie *wyłączające republikanów nawet najumiarkowańszych*. Stronnictwo zachowawcze ma się składać, według orzeczenia urzędowego, *umyślnie ze zwolenników monarchji w przeszłości*. A więc z tej kategorji ludzie mają wybierać kandydatów godnych poselstwa wyborcom. Zważać należy wina na wpływy lokalne i popierać takich tylko reprezentantów trzech form monarchicznych, którzy będą mieli największe szanse powodzenia. I to się nazywa grunt konstytucyjny, polityka rządu, którego najpierwszym obowiązkiem jest bronić republikę przeciw monarchistom wszelkiego koloru. Zaprawdę, republikania mają rację kiedy sądzą, że wpływ pana Buffeta na przyszłe wybory nie będzie szkodliwym.

Najważniejszy środek rządzenia tego nieodgadnionego męża stanu, le péril social, coraz bardziej się zużywa. Mamy tego świeży przykład w następstwie najczerwieńszego z purpurowych republikanów, deputowanego Naquet, który żądał amnestji dla komunalistów, wystąpiwszy na Kajenę i przejrzenia na nowo procesów, wytoczonych o zwyczajne zbrodnie petroleurom i mordercom komuny. Żądanie amnestji dla przestępców politycznych jakiegobądź rodzaju, nie może być poczytane nikomu za występek. W Zgromadzeniu narodowem odzywały się już nie raz głosy o ułaskawienie czynnych stronników komuny, z których wielu cierpi przez chwilowe nastrojenie jak z namysłu rzucili się w wir zbrodni i szaleństwa. Ale wystąpienie p. Naquet było czystą reklamą wyborczą, dalszym ciągiem agitacyj zeszłego lata przeciwko pojedynczym politycznym republikanów, dokumenta zaś, na których się opierał, mające dowodzić okrutnego obchodzenia się z więźniami Kajeny, dostarczone mu były przez sławnego, nie mi zasługującego na wiarę, pamflecistę Rocheforta. Zamiast też litości dla swoich klientów, p. Naquet wywołał w całej Izbie tak silne przeciw sobie oburzenie, że jego wniosek jednomyślnie odepchniętym został, nawet od dyskusji, a jeden republikański dziennik powiedział słusznie, że p. Naquet postawił swoj kandydaturę nie we Francji, ale w Numea.

Sprawy wschodnie, nie powiem zapalają, ale silnie zajmują umysły. Z tego, co tu słyszymy i czytamy, wnioskować można, że na wiosnę będziemy świadkami ważnych i brzemiennych w następstwa wypadków w prowincjach nadbałkańskich i naddarnelskich. Opinja publiczna przez wzgląd na potrzebę zachowania we Francji na stanowisku biernem we wszystkich kwestjach zewnętrznych, nie oświadcza się wyraźnie ze swojem zdaniem.

Ale coraz lepiej widzi, że wszystkie sprawy turecko-słowiańskie: bankructwo, powstanie hercogowińskie, matactwa dyplomatyczne, są dziełem czysto moskiewskiem, a życzliwa bierność cesarstwa niemieckiego jest tylko spłaceniem długu Moskwie za jej życzliwą neutralność w czasie wojny francuskiej. Mówiono przed kilkoma dniami, że doradzcą liberalnych reform sułtana był ambasador angielski teraz znowu utrzymują, że nim był nie kto inny jak jenerał Ignatiew, i że ztąd przyszło do pewnego oziębienia pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem. Pojawienie się znowu w Szwajcarji jakiegoś J. Pawłowicza ambasadora Hercogowian, który do *Gazety Lozańskiej* przesyła wojownicze manifesta, nie mało tak że zaintrygowało umysły, pozornie, wszystko ma się skończyć na drodze pokojowej. Projekt reform hr. Andrassy miał już być przedstawionym pod zatwierdzenie Francji, Anglji i Włochom, trzej bowiem cesarzowie nie wierzą reformom sułtańskim jako nie przedstawiającym gwarancji, że będą dotrzymane. I nie dziw, trzej cesarzowie wiedzą doskonale co to są wszelkie reformy, bez gwarancji. Polska miała przyrzeczone swoje narodowe, nie tylko przez cesarza rosyjskiego i przez króla pruskiego, ale przez kongres wszystkich państw europejskich, a wiadomo co się z nią stało, dla tego, że nie miała gwarancji, to jest niepodległości. Niechaj Słowianie tureccy wybiją się na niepodległość, niechaj zdobędą sobie własny rząd, własne prawa i własne wojsko, a będą mieli najlepszą gwarancję jaka się każdemu uciśnionemu ludowi należy, a jakiej im z duszy życzymy. Wszelka inna prowadzi tylko do nowych zaborów.

Rzecz pewna, że mimo urzędowych zaręczeń lorda Derby zbliża się ważna epoka dla Europy; są tajemnice, które namacać można, ale jeszcze nie rozpoznać. Potrzeba ażebyśmy czuwali i nad sobą, bo bez naszej skóry nie obejdzie się liberalizm opiekunów słowiańskich. Gwarancji, to jest siły materjalnej nie mamy, ale mamy potężną siłę moralną, słuszność, naturalne i wiekowe prawa do bytu. Tą siłą ważymy. Solidarność, praca i słowo, to nasza broń. Wspierajmy wszelkie uczciwe usiłowania na tej drodze, nie gardźmy narodowymi zasobami, bo nawet z [illegible] jak „żywioł zachowawczy" polski w Paryżu, że nie chce popierać w tej chwili projektu założenia pisma emigracyjnego, bo nie ma gwarancji, że w niem będą myśli zachowawcze dostatecznie poważne.

O tych myślach zachowawczych polskich wartoby pomówić obszernie.

Ziemie Polskie.

W „russkom" mieście Płocku, jak powiadają Moskale, dotąd nie było publicznej czytelni moskiewskiej ku wielkiemu zgorszeniu bosych cywilizatorów, którzy już o Krakowie nieraz nawet wspominali, martwiąc się mocno, że nie mogą w dawnej stolicy polskiej, w imię „wspólności słowiańskiej" [illegible]. Nie było tedy dotąd w „nastojaszczo-russkom" mieście Płocku moskiewskiej czytelni, [illegible] teatr polski i dali w nim amatorskie widowisko, na które rozesłali bilety do wszystkich rodzin i urzędników polskich, nietylko w Płocku lecz i w okolicach jego przebywających, bo gdyby rozesłali bilety tylko do rodzin czynowników moskiewskich, to zbiór okazałby się tak małym, że nie byłoby i na co zaczepić, [illegible] Żadnego prawie Polaka nie było w teatrze, [illegible] t. j. urzędnicy Polacy, [illegible] wcale tak bardzo o Polaków [illegible] pieniądze, i [illegible] powtórzyć podobne teatra amatorskie.

Z powiatu Człuchowskiego (Prusy zachodnie) piszą pod dniem 21. grudnia do *Gazety Toruńskiej*: „Czegośmy się obawiali, tegośmy się doczekali!" — Oto wczoraj w poniedziałek odbyło się w Człuchowie posiedzenie sejmiku powiatowego, na którym uchwalono 17-tu głosami przeciw 11-tu odłączyć skrajne części naszego powiatu od niego i przyłączyć je do pogranicznych powiatów prowincji Pomeranji. W obronie dzisiejszej całości naszego powiatu wystąpił głównie p. Rutz, dawniejszy nasz poseł na sejm pruski, a dziś jedyny Polak w reprezentacji powiatowej. Stanęło mu do pomocy dwóch Niemców katolików, wszelako skutku to nie odniosło. Gdy po skończonym sejmiku obradujący spotkali się w oberży i wszczęła się mowa o nowym podziale, powiedział jeden z urzędników, który o intencjach z podziałem w związku będących może być dobrze poinformowany, że „to katolicy podział ten spowodowali przez swoje głosowanie przy ostatnich wyborach poselskich". Jak wiadomo, wybraliśmy katolika Polaka i katolika Niemca, a ulegli landrat z prokuratorem. To wyrzeczenie może być wskazówką, o co chodzi, i na czyją ma się obrócić szkodę.

Że zaś podział ten nie tylko zmianę granic powiatu ale i dwóch prowincyj za sobą pociąga, sprawa pójdzie przed sejm, a tam kto wie, jak wypadnie."

Z tejże gazety wyjmujemy wiadomość o losie protestacji podanych z powodu wiadomego zakazu obradowania po polsku na wiecach w Skurczu i Nowej Cerkwi: „Zastanawiającą to jest rzeczą, że mimo natychmiast zaniesionego zażalenia po zakazie wiecu w Skurczu a następnie w Nowej Cerkwi, dotąd władze wyższe nie dały na zażalenie to odpowiedzi. A przecież wchodzą tu w grę zasadnicze prawa konstytucyjne, owe wolności, za które krwi nie żałowały narody, owe swobody, których skreślenie lub zakwestjonowanie cofa nas w czasy, w których raczej od łaski a nie od uregulowanego ustawodawstwa stają się zawisłemi przyrodzone prawa człowieka. Wiemy bardzo dobrze, że zażalenia miewają w toku biurowym systematyczne i powolne dochodzenie rzeczy, jednakże wiemy też i to, że przyspieszenie sprawy jest w każdym razie możliwe, a nadto, że nic nie przeszkadzało zawiadomić żalących się, że takie a takie w sprawie tej przedsięwzięto kroki, coby już było pewnym rodzajem zadośćuczynienia.

Austrja i Węgry.

* *Polit. Corr.* donosi, że poseł morawski dr. Pražak bawił temi dniami w Pradze, i usiłował namówić Staroczechów do obesłania Rady państwa, gdzie obecnie wzmaga się opozycja przeciwko ministerstwu i zależy na tem, aby szeregi jej pomnożyły się. Zdaje się jednak, że konferencje te pozostały bez skutku. Wentylowano przytem utopijny projekt „federacji wszystkich grup słowiańskich." Na razie pozostawia wszystko po staremu.

* Na samą wilję ogłoszono w Wiedniu nową ordynację o awansach wojskowych i o formacji jeneralnego sztabu armji austrjackiej. Jeneralny sztab będzie tworzył odtąd osobną korporację.

* Lwowski korespondent *Czasu* dowiaduje się, że przyczyną odmówienia sankcji dla ustawy propinacyjnej ma być ów jeden szynk, który właścicielom pozostać ma po upływie czasu 25-letniego, i pisze dalej tak: Przypominam tutaj, że gdy sejm uchwalił ustawę o propinacji, komisarz rządowy, p. Bartmański, przy każdej sposobności, gdy chodziło o jaką zasadniczą kwestję, żądał telegraficznie instrukcji, a pomiędzy innemi także nadeszła z Wiednia odpowiedź, że rząd przeciw pozostawieniu właścicielom szynku nic nie ma do zarzucenia. Wiadomość powyższa byłaby przeto nie do uwierzenia, gdyby niedawna sprawa Rady szkolnej nie służyła za przykład, że rząd często zmienia swe zapatrywania. Wiadomo, że partja świętojurska dokładała wszelkich starań, ażeby zapobiedz przedłożeniu ustawy do sankcji cesarskiej. Ten sam korespondent donosi o pogłosce, że z Galicji ma być powołany do trybunału administracyjnego radca namiestnictwa i poseł na sejm krajowy Gniewosz.

* *Neue fr. Presse* donosi: Według krążących pogłosek uważać należy tydzień między świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem za perjod, w którym stanowczo mają być powzięte decyzje co do przyszłego stosunku Austrji do Węgier. Przeszłej niedzieli odbyła się, jak wiadomo, pod przewodnictwem Naj. Pana rada ministrów, na której zastanawiano się szczegółowo nad handlowo-politycznemi rokowaniami z Węgrami. Naj. Pan życzył sobie przyspieszenia tej sprawy. W celu spełnienia tego życzenia przybędą we wtorek do Wiednia węgierscy ministrowie, ażeby na nowo rozpocząć narady nad wznowieniem traktatu cłowego i handlowego, tudzież nad uregulowaniem stosunków między państwem a bankiem narodowym. Nad kwestją bankową nie toczą się już rozprawy od końca listopada. Wówczas wystósował węgierski minister skarbu Szell odezwę do naszego rządu, żądającą rychłego załatwienia sprawy bankowej i wyświecającą stanowisko rządu węgierskiego w tej sprawie. Rząd austrjacki nie odpowiedział dotychczas na tę odezwę i właśnie dlatego odbędzie się w tym tygodniu narada ministrów. Węgierskie ministerstwo żądać będzie samoistnego węgierskiego banku narodowego. Jeżeliby w tym kierunku ministerstwo węgierskie osiągnęło swoje życzenia, będzie gotowem do pewnych ustępstw w sprawie cłowej i w sprawie podatku konsumcyjnego. Z tego zapatrywania nie robi węgierskie ministerstwo żadnej tajemnicy. Oświadczyło ono, iż nie zadowoli się tem, jeżeli w Budapeszcie otwartą zostanie filja wiedeńskiego banku narodowego; Węgrzy chcą mieć węgierski bank upoważniony do wydawania banknotów, które miałyby przymusowy wstęp do kas austrjackich. — Nie wiemy — powiada w końcu *Neue fr. Presse* — o ile nasz rząd jest poinformowanym o zamiarach rządu węgierskiego, to jednak pewna, że uznaje on ważność tej sprawy, bo cały tydzień ubiegły odbywały się konferencje ministrów, na których rozprawiano w tym kierunku i postanowiono wybrać osobny komitet dla rokowań z Węgrami. Do tego komitetu weszli pp. ministrowie Lasser, Pretis i Chlumecky.

* Dzienniki węgierskie zapisują wiadomość, że Naj. Pan uwzględniając trudności finansowe, dla których sejm węgierski nie mógł wyznaczyć znaczniejszej kwoty dla akademji muzycznej w Budapeszcie, ofiarował z własnej szkatuły na ten cel 8.000 złr.

* Centralna komisja statystyczna w Wiedniu zrobiła spis ludności Przedlitawji z końcem roku bieżącego na tej podstawie, że nie było w nim ani cholery, ani innej znacznej epidemji. Według tego prawdopodobnego obliczenia liczba mieszkańców w Przedlitawji wynosi ogółem 21,366.261 (w roku zeszłym 21,169.341); z tego wypada 10,404.909 na płeć męską, a 10,961.352 na płeć żeńską. Liczba ta rozdzieliła się na kraje poszczególne w następujący sposób: Na Galicję wypada 5,910.000 mieszkańców, na Czechy 5,320.000, na Morawy 2,060.000, na Austrję Dolną 2,110.000, na Styrję 1,170.000, na Tyrol 780.000, na Szląsk 550.000, na Bukowinę 540.000, na Krainę 470.000, na Dalmację 460.000, na Karyntję 330.000, na Istrję 260.000, na Gorycję 210.000, wreszcie na Tryest z okręgiem 130.000 mieszkańców.

Sprawy zagraniczne.

Moskwa. Powstanie w Kokanie trwa ciągle jak to widać z dość licznych ostatniemi czasy raportów moskiewskich w ciągłych niby to zwycięstwach wojsk carskich. Zwycięztwa te jednak nie muszą być tak wielkie a powstanie wcale nie upada, gdy Kokańcy ośmielili się zrobić napad nawet na cytadelę zbudowaną przez Moskali w Namanganie i o mało co ją nie wzięli. Bili się przez całe trzy dni, a mianowicie 5., 6. i 7. listopada i gdyby nie szybka odsiecz j. Skoblewa dowódzca moskiewski w Namanganie, p. Meller Zakomelski, uległby z pewnością. Oprócz tej bitwy zażartej, w której ze strony Kokańców dowodzili, niejaki Batyr-Tiurej i Maulewi-Iszan (o Abdurachmanie Awtobaczym nic Moskale nie wspominają), moskiewskie gazety donoszą o bitwach w pierwszych dniach grudnia. Nie będziemy je wyliczać; dość powiedzieć, że sami Moskale powiadają, że powstańcy bili się zażarcie i tylko brak broni ulepszonej i brak taktyki nie pozwala im odnosić stanowczych korzyści. Najlepszym dowodem, że sprawy w Kokanie i w ogóle całym Turkiestanie nie idą po myśli moskiewskiej, gdy j. Kaufmann, którego przyjazd do Petersburga oficjalnie był oznaczony na listopad, dotąd siedzi w Chodżencie i ruszyć się nie może.

Birżewyje Wiedomosti donoszą, że ministerstwo oświecenia narodowego interesując się żywo zaprowadzeniem w cesarstwie przymusowego nauczania, po śmierci p. Woronowa, zaleciło dalsze opracowanie tej kwestji znanemu petersburgskiemu pedagogowi panu Saint-Hilaire. W celu zaś ostatecznego przedyskutowania tej kwestji, ma być zwołany do Petersburga ogólny zjazd dyrektorów szkół ludowych. — Z Moskwy donoszą do *Petersburskich Wiedomosti*, że komisja do spraw moskiewskiego banku handlowego przystąpi wkrótce do zwrotu wkładów. Wiadomość o tem wywarła w Moskwie bardzo dobre wrażenie, lubo korespondent za zupełną jej wiarogodność nie poręcza. Strousberg ciągle w więzieniu.

Jeśli rząd ma tylko pieniądze na wojsko, szpiegów, policję i przepych dworu carskiego, to wyznać należy, że nieraz spotkać się można z wiadomością dowodzącą, że znajdują się ludzie prywatni, poświęcający czas swój a nawet pieniądze dla dobra narodu. W Gazecie *Russki Mir* czytamy, że kandydat nauk filologicznych p. Kowrow rozpoczął starania o pozyskanie pozwolenia na utworzenie w jednej z wiosek powiatu petersburgskiego, dwuklasowej włościańskiej szkoły gospodarstwa rolnego, w której od uczęszczających do niej ma być pobierana małoznaczna, kilkadziesiąt kopijek wynosząca opłata. Program szkoły jest dosyć obszerny i ma szczególniej kierunek praktyczny. Między innemi w szkole wykładane będą początki sadownictwa, ogrodnictwa, hodowli lasów i t. p. W razie powodzenia pierwszej tej szkoły pan Kowrow ma zamiar otworzyć jeszcze kilka podobnych szkół w kilku innych miejscowościach petersburgskiej gubernji.

Francja. Po sprawach wyborczych i kwestji stanu oblężenia, najwięcej uwagi ściąga na siebie sędziwy Thiers. Wszystkie stronnictwa zacofane wydziwić się nie mogą, że Thiers nietylko ostentacyjnie ukazuje się publicznie z Gambettą pod rękę, ale nie mniej ostentacyjnie w całej walce wyborczej do senatu stawał w szeregach republiki radykalnej i sam prawie, jak twierdzą, przeprowadził wybory w duchu niemal skrajnym.

Nie przywodzimy tu więcej szczegółów z mowy wiceprezydenta gabinetu Buffeta, którą podobało mu się nazwać mową programową, ponieważ i owe szczegóły nie zawierają żadnej więcej myśli nad to, cośmy podali w streszczeniu. Podajemy natomiast krótką replikę pana Laboulaye (członka wydziału) którą odparł dnia 24. bm. mowę Buffeta, Laboulaye rzekł: W tem, com usłyszał z ust pana wiceprezydenta, nie mogę odnaleźć programu. I dziś tak samo jak przed ośmiu miesiącami nie wiem, czy pan wiceprezydent ministerstwa jest republikaninem, czy nie jest nim. Ale tem jaśniej za to występuje program lewicy. Brzmi on i dziś jak dnia 20. listopada 1873: marszałek z republiką! (Bardzo dobrze z lewicy). Pod tym sztandarem stanie lewica wobec swych wyborców, i na tem polu będą mogły zjednoczyć się wszystkie dzieci Francji. Mówi się ciągle o radykałach bez definicji tego wyrazu. Każdy obywatel posłuszny prawu, uprawniony jest przecie do wypowiadania swego przekonania. Przedłożona nam ustawa prasowa jest prawem wyjątkowem najgorszego gatunku. Zlewa naprzykład na sędziów władzę polityczną, i to właśnie w chwili gdy w skutek wyborów może przyjść bardzo często do zatargów pomiędzy prefektami i kandydatami parlamentarnymi. Nie może tedy zaprzeczyć rząd, iż za częściowe tylko zniesienie stanu oblężenia żąda okupu wielkiego. Izba musi myśl podobną odeprzeć w imie wolności, zgody i sprawiedliwości. Dufaure, minister sprawiedliwości przemawiał za ustawą powołując się na Juljusza Favre. Ten obecny odparł że obecny stan oblężenia nie cierpi zwłoki i dodał, że może głosować tylko według projektu komisji. Ludwik Blanc żądał bezwzględnego zniesienia stanu oblężenia, który jest tylko *śmiesznem dziedzictwem obcego najazdu*. Niebezpieczeństwo społeczeństwa, które upatrują, jest niedorzeczną fantazmagorją, lub też, jeźli w istocie egzystuje, nie ma na nie tylko jeden środek: amnestja. Od czterech lat dały wielkie miasta niezliczone dowody patrjotyzmu i umiarkowania. Pogwałcenie wolnego słowa wiedzie za sobą nadużycie własności; a zresztą zwraca się prawie zawsze przeciw swoim autorom, jak poucza między innemi przykład Napoleona. Można — dodaje mowca — przypomniawszy przypowiastkę z bajki, ukręcić szyję kogutowi ażeby nie zapowiadał poranku; ale czyż to opóźni przyjście brzasku rannego choćby o jedną sekundę?

Wiadomy już rezultat głosowania, wniosek komisji odrzucono, a następnego dnia uznano nagłość obrad nad ustawą prasową. Dnia 28. toczyć się miały dalsze obrady nad ustawą powyższą.

Pan Emil Girardin ma niebawem wydać broszurę polityczną. W pisemku tem ma wyjść na jaw projekt zawarty w ośmiu artykułach: zawarcia przymierza zaczepno-odpornego pomiędzy Prusami a Austrją, który według pewnej wersji miał być przedkładany w Wiedniu przez hr. Bismarka, za pośrednictwem hrabiego Taufkirchen w roku 1867 w kwietniu. Główne punkta tego projektu przymierza brzmieć mają następująco:

„Prusy zobowiązują się nie stawić Austrji żadnych przeszkód w rozszerzeniu swojego terrytorjum na Wschodzie, za co Austrja zgadza się nie wchodzić w drogę Prusom w misji utrwalenia jedności Niemiec. Prusy wpłyną o tyle na Portę, że ta za pewną sumę odstąpi Czarnogórę, Bośnię, Serbję i Rumunię, które to kraje poddane zostaną pod protektorat cesarza Austrji. Pod temi warunkami chcą Prusy i Austrja zagwarantować Turcji posiadanie granic, pod jednym jeszcze warunkiem, że Turcja zgodzi się na ustąpienie wyspy Krety Grecji i zapewni wolność religijną poddanym chrześcjańskim. Austrja przyłącza się ponownie do związku niemieckiego

---

kiedy rozkochany — pożerał oczyma białe jej ramiona i ogniste oczy.

— Wiem, że pan mnie masz za niewdzięczną — zawołała Rebeka, która, odwróciwszy się od okna; zaczęła znów nań spoglądać. Potem dodała głosem drżącym i wzruszonym:

— Pańska oziębłość, lekceważące spojrzenia, słowem wszystko przekonało mnie, kiedyśmy się ostatni raz widzieli — o zapomnieniu i obojętności zupełnej. Co zaś do mnie — czy nie miałam powodów unikać pana? Znajdź pan w sercu własnem odpowiedź. Czy pan mniemasz, żeby mój mąż chętnie widział pana u mnie? Kapitan Crawley nader jest grzeczny, winnam mu oddać tę słuszność, jedyne jednak słowa nieco przykre usłyszałam od niego z powodu pana. Jakąż ranę odświeżyły mi w sercu!

— Wielki Boże... sprawiedliwe nieba! cóż zrobiłem żeby... aby... — wołał Zos w uniesieniu radości wzburzenia.

— Wierzaj mi pan — dodała Rebeka — że zazdrość, to straszliwa namiętność! Z powodu pana ucierpiałam wiele. Mimo tylu przykrych wspomnień, serce moje niewypiera się przeszłości i całe doń należy, chociaż pan wiesz aż nadto dobrze, panie Sedley, że jestem niewinną — zupełnie niewinna.

Krew paliła Zosa w żyłach, pożerał oczyma ofiarę, która uległa pod urokiem wdzięków jego osoby. Zręczne słówka, czułe spojrzenia rozpłomieniały w mgnieniu oka przygasłe zapały — zapomniał o podejrzeniach i zwątpieniu. Ludzie najrozumniejsi, niewyjmując nawet samego Salomona, dali się zawsze uwodzić umizgom sprytnych niewiastek.

— W razie klęski — pomyślała Bekky — mam zabezpieczony odwrót. Mogę teraz liczyć na pewno na najwygodniejsze miejsce w jego powozie.

Nie można przewidzieć, jakich własnych uniesień i ognistych wyznań dopuściłby się p. Zos, gdyby nagle nie był nadszedł p. Izydor. O mało co nieudusiło Zosa stłumienie gwałtownego wzruszenia — Rebekka zaś osądziła, że nic jej nie pozostawało obecnie — jak pójść pocieszyć kochaną Amelkę.

— Do widzenia — rzekła — robiąc panu Zos ręką giest najprzyjaźniejszy — i stukając z lekka do drzwi pani Osborne.

Kiedy już drzwi się przymknęły, Zos padł na krzesło w sposób najtragiczniejszy — zaczął wzdychać i sapać jek miech kowalski.

Surdut ten widać za ciasny dla pana — ośmielił się wtrącić Izydor, zwracając chciwe spojrzenie na czamarkę Zosa.

Pan jego nic jednak nie słyszał, gdzież mu o surducie teraz było myśleć? Przesuwała mu się po głowie uludna postać czarodziejki, na wspomnienie której, tonął w szalonym zachwycie i dręczyły go zarazem wyrzuty sumienia, spostrzegał w oddali zazdrosnego Rawdona, z wąsami do góry ostro zakręconemi, pociągającego za cęgiel straszliwych pistoletów [illegible]

(C. d. n.)

z obrębem swoich prowincyj niemieckich i zobowiązuje się w razie wojny niemieckie swoje wojska oddać pod dowództwo króla Prus, za co tenże przyjmuje takież zobowiązanie co do poddania swoich wojsk pod dowództwo Austrji. Artykuł ostatni zawiera postanowienia dotyczące gwarancji wzajemnej terytorjów Austrji i Prus".

Niemcy. *Post* zawiera nominacje i przeniesienia posłów niemieckich akredytowanych przy państwach drugorzędnych i państewkach, należących do związku niemieckiego.

Kronika.

(d. 29. grudnia.)

Kuchnie ludowe. Na zaproszenie Wnej Marji Jasińskiej, małżonki prezydenta miasta odbyło się wczoraj liczne zebranie dam i kilku obywateli, celem porozumienia się w sprawie założenia kuchni ludowej we Lwowie. Podpisano statut i subskrybowano pieniężne kwoty na założenie. Obecne panie obowiązały się zbierać wpisy do Towarzystwa. Wnosząc z gorliwego zajęcia jakie ta sprawa między obecnemi wywołała, można jej rokować pomyślny rezultat. Nazwiska pań, które zbierać będą wpisy do Towarzystwa, tudzież jednorazowe wkładki na założenie, podamy w tych dniach do publicznej wiadomości.

Towarzystwo spożywcze zaprowadza obecnie bardzo pożądaną reformę w sprzedaży marek, która po pierwszym odbywać się będzie przez cały dzień a nie jak dotąd tylko w popołudniowych godzinach. Postarano się zarazem o usunięcie powodu zażaleń na mięso, które w ostatnich paru tygodniach było w istocie nieco gorszem niż z początku. Sklep Towarzystwa zaopatrzony we wszelkie artykuły domowego użytku, pobiera towary kolonialne w najlepszym gatunku z pierwszej ręki.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 30. grudnia b. r. z uderzeniem godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

† **Władysław Szczepanowski** były dyrektor kolei Albrechta, zmarł we Lwowie. Znany on był powszechnie i ceniony z niezłomnej prawości i czystości charakteru, której najlepsze złożył dowody, gdy pozostał nieskazitelnym na posadach, na których miał tysiączne a przez innych tyle razy wyzyskiwane sposobności wzbogacenia się kosztem drugich. Jako Polak odznaczał się gorącą miłością ojczyzny — a dawni spiskowcy z przed roku 1848 mogą niejeden piękny szczegół opowiedzieć o energii jego i poświęceniu w ówczesnych pracach. Cześć jego pamięci!

Fmp. Schanz, znany w Stryjskiem z udziału w polowaniach, umarł we Lwowie. Pogrzeb dziś po południu.

Towarzystwo Grajslerów we Lwowie odbędzie Ogólne Zgromadzenie dnia 31. grudnia 1875 na które zaprasza Rada zawiadowcza wszystkich członków. Na porządku dziennym: Rozwiązanie towarzystwa, z powodu niedostatecznej liczby członków i uciążliwych podatków. Przewodniczący, Jędrzej Zubel, sekretarz, Szymon Tuszewski.

Mianowania. Prezydent c. k. krajowej dyrekcji skarbowej zamianował praktykantów konceptowych Karola Jarosiewicza i Wojciecha Wawrzkowicza koncepistami skarbowymi.

Mianowania w armii. W oddziale strzeleckim mianowani podporucznikami rezerwy podoficerowie i ochotnicy jednoroczni: Franciszek Gałkiewicz przy batal. nr. 4; Emil Goldhaber przy batal. nr. 30. W oddziale jazdy mianowani podporucznikami rezerwy: Emanuel hr. Borkowski przy pułku ułanów nr. 11; Karol Brunner Wettenwyl przy pułku ułanów nr. 1; Aleksander ks. Poniński przy pułku ułanów nr. 11; Kazimierz Traczewski przy pułku ułanów nr. 7; Eugeniusz Markiewicz przy pułku ułanów nr. 4 i Wojciech Borkowski przy pułku ułanów nr. 13; a wreszcie w oddziale artylerji: Jerzy Piwocki przy pułku art. piesz. nr. 9 i Adolf Weiser przy tym samym pułku. W oddziale inżynieryi mianowani podporucznikami kadeci rezerwy: Emil Kolischer przy pułku nr. 2; Ferdynand Wang, Karol Götze, Alfred Czarnomski i Aleksy Biro przy pułku nr. 2, oraz Władysław Adamczyk i Zdzisław Leszczyński przy pułku nr. 1. Jan Krzyściak mianowany podporucznikiem w odziale sanitarnym, a Kazimierz Jagoszewski w oddziale pociągów wojennych.

Doniesienia policyjne. Rewizor Rzyha przytrzymał Teklę Moskalową, u której znalazł zegarek kieszonkowy i sygnet w wartości około 33 złr., skradzione Józefowi Zimnemu, majstrowi szewskiemu, mieszkającemu pod l. 29. ul. Szpitalna.

(P) **Z nad Sanu.** W jednym z wstępnych artykułów swoich przedstawiliście dokładnie obecne położenie kraju, ale okolica nasza, to poetyczne Sanockie przez Pola i Kaczkowskiego tak barwiście malowane, więcej może niż inne okolice kraju przyciśnione, zgnębione klęskami, że może i na owsiany placek nie starczy. Nędza ludowi zagląda w oczy, a szlachta nie lepszej doli spodziewać się może. W tamtych stronach za Sanokiem, pod Brzozów, pod Rymanów i ziemia dobra i zasobniejsze gospodarstwa, więc oprą się biedzie, ale u nas ku górom od Tyrawy po Bircze, a ztąd kołem ku Dobromilowi, Ustrzykom i w górę po za Lisko, źle, bardzo źle.

Do tej tęsknej korespondencji dostraja się żałobna wieść o stracie jaką tu głęboko czujemy wszyscy. Dnia 18. bm. umarł w Stańkowy pod Tyrawą Liberat Janowski sędziwy obywatel, zacny, szanowany, kochany powszechnie, więc godzi się poświęcić mu kilka słów wspomnienia, na jakie zasłużył sobie cichem a tak poczciwem życiem, jakiem nie wielu poszczycić się może. Urod. w r. 1791 w Falejówce koło Sanoka, objął po rodzicach ten dziedziczny w rodzinie Janowskich majątek, a używał go więcej dla drugich niż dla siebie. Dom jego słynął z gościnności. Tutaj tuliły się rozbitki z r. 1831 znajdując bezpieczne schronienie, pomoc wszelką i serce braterskie. Po kilkunastu gościł ich śp. Janowski, a tak umiał czuwać nad ich bezpieczeństwem, że gdy wszędzie naokoło zabierano z domów do więzień tułaczy z za Wisły, z Falejówki nikt nigdy nie dostał się do więzienia. Ożeniwszy się z Teklą Pieniążkówną, córką śp. Czesława Pieniążka ze Stańkowej, towarzysza Kościuszki, był wzorem męża i ojca. W całem Sanockiem nie było gościnniejszego domu jak Falejówka. Państwo Janowscy słynęli z gościnności, ale nie tej, co zbytkom otwiera wrota — gdy nędzę odpędza od progu. Tam sąsiad znalazł przyjemną zabawę, a biedny zawsze dostatnią pomoc i troskliwą, serdeczną opiekę. Falejówka stała się ogniskiem dla całej rodziny. Dorosły dzieci — oddał im dziedziczne mienie. Ś. P. Janowski, sam przenosząc się do Stańkowej, które w spadku po teściu dostał się jego żonie i tu wiekiem pochylony, pracował dalej cicho, a wytrwale i na roli i dla drugich. — Kto nie widział tej zacnej poważnej pary — ten nie poznał typu obywatela — ziemianina, jakby odgrzebanego z czasów Reja — i typu dawnej matrony polskiej. W 84 roku życia zasnął starzec cicho, spokojnie, jak cichem było jego życie i żyjąc miłością ludzi, ze słowem miłości oddał Bogu ducha. Na kilka minut przed śmiercią, przyniesiono mu z poczty list od córki. Kazał go sobie czytać i słuchając go po raz drugi usnął na wieki błogosławiąc dzieci i pełne miłości śląc pożegnanie światu, który kochał zawsze. — 21. b. m. z całej okolicy — ze wszystkich niemal powiatów sanockiej ziemi, zjechało się obywatelstwo na pogrzeb — a ludu zebrały się tysiące i szczerą łzą żalu żegnały poczciwego patryarchę. Najpiękniejszym pomnikiem będą ś. p. Janowskiemu te słowa, jak jeden z ludu na pogrzebie wypowiedział: „Piękny miał pogrzeb, ale nie za nasze pieniądze. Nie wziął nigdy od chłopa, a dawał zawsze" — Cześć Jego Pamięci!

Śniatyn. Oddział Towarzystwa pedagogicznego, zawiązany w Śniatynie z inicjatywy p. Szymona Deszkiewicza, dyrektora szkoły wydziałowej, w listopadzie 1875, odbył 19. grudnia 1875 walne zgromadzenie, na którym p. S. Deszkiewicz miał wyczerpujący wykład o miarach i wagach metrycznych.

Wiedeń 27. grudnia. Polowanie na jelenie w Gödöllö odbyło się przy ścisłem przestrzeganiu praw myśliwskich, a wzięli w niem udział: cesarz, arcyksiążę Rudolf, wielki książę Toskany Ferdynand, bawarscy książęta Leopold i Ludwik, mistrz ceremonji książę Hohenlohe, jenerałowie Mondl i Latour, hr. Festetics, baron Walterskirchen, adjutanci B. Verzébe i bar. Sponner i radca dworu dr. Widerhoffer. Ubito razem 30 jeleni. Dzienniki wiedeńskie codziennie przepełnione są sprawozdaniami o nieszczęśliwych wypadkach i napadach rozbójniczych. — W przeddzień wigilji Bożego Narodzenia zawaliła się na Wideniu kamienica, w skutek czego sześciu robotników jest mocno pokaleczonych. Wczoraj otruł się przypadkowo gazem świetlnym fabrykant sztucznych kwiatów Karol Janda z małą córeczką Ludwiką. Tego samego dnia zdarzyły się w najludniejszych częściach miasta dwa napady rozbójnicze.

Z Londynu donoszą: D. 22. b. m. stary okręt „Goliath" używany na szkołę majtków, i stojący na kotwicy pod Gravesend, spłonął całkowicie w obliczu mnóstwa statków innych. Na pokładzie jego znajdowało się około 400 chłopców, kształconych na majtków. Wielu z nich, zeskakując do wody, aby się wpław dostać na ląd, zginęło w nurtach rzeki.

P. Ryszard Berwiński wydrukował obszerny list w *Kurjerze Poznańskim* z Konstantynopola, w którym znany ten poeta wielkopolski najkategoryczniej zaprzecza, jakoby był ajentem Michała Czajkowskiego i namawiał emigrantów do powrotu, roznosząc jakieś odezwy tegoż Czajkowskiego.

Koniec świata. Z okolic Donu donoszą do „Noworosyjskiego telegrafu" że między tamtejszymi raskolnikami panuje głębokie poruszenie. Po wszystkich drogach spotykać można kozaków wiozących jakiego ze swoich do Moskwy, aby dać go wyświecić na popa, i starają się ażeby każda najmniejsza osada miała swego księdza i kościół. Jako powód tej religijnej gorliwości podają pobożni kozacy konieczność przygotować się jak najrychlej na śmierć, bo koniec świata i sąd ostateczny nie długo nastąpią. Wiara ta jest tak dalece rozpowszechnioną i ugruntowaną między dońskimi kozakami, że wiele szczególniej starców usuwa się zupełnie od świeckich zatrudnień i zajmuje się przygotowaniami do pogrzebu. Trumny plotą z prętów, raskolnicy bowiem uważają za grzech grzebać umarłych w takich jak nasze trumnach.

Wynalazcą bomby ręcznej, później bombą Orsiniego nazwanej, jak donosi „Figaro" nie był nikt inny, jak Ludwik Napoleon, późniejszy cesarz Francuzów. „Model tej bomby, pisze „Figaro" oddał on znanemu hr. Libremu w czasie, gdy tenże był we Włoszech profesorem matematyki. Rozumie się, że bomby te miały być materjałem wojennym, a nie narzędziami mordu. Mimo to użył takiej bomby Orsini w r. 1858 do zamachu na życie Napoleona. Interesującą jest także okoliczność, że w r. 1870 Henri Rochefort kierował barykady, na której wynalazek Napoleona, zastosowano na wielką skalę "

Z Bazylei donosi telegram 27 b. m. w Helliken, wiosce doliny Friek w kantonie Argowskim w Szwajcarji ustawiono w szkole w sobotę drzewko Bożego Narodzenia. Tłum ludu cisnął się po schodach, żeby przyjrzeć się oświetlonemu drzewku i wtedy załamały sie całe schody. Skutkiem tego 72 osób zostało zabitych a 36 ranionych.

Z Barcelony donosi telegram z d. 26 b. m., że pałac królewski w tem mieście zgorzał.

Potwór niemiecki. Po znanej katastrofie w Bremerhaven, przy której w skutek eksplozji dynamitu przeszło 100 ludzi straciło życie, organa niemieckie starały się wmówić w opinję, że sprawca tej eksplozji, obliczony na zniszczenie okrętu na pełnem morzu, jest Amerykanin, Thomas, który w celu zysku z wysokiej asekuracji towarów, obmyślał i urządził ten piekielny zamach. Teraz umieszcza w *Dresdener Nachr.* niejaki p. K. list, z którego dowodnie wynika, że zbrodniarz ten, któremu równego podobno dzieje świata nie wykazują jest nietylko rodowitym Niemcem, ale nawet dłuższy czas przebywał w Niemczech. Urodził się bowiem w Bocholt w Westfalji r. 1838 lub 1840. Rodzice jego wkrótce wynieśli się do Ameryki, gdzie ojciec Thomasa był w Brocklyn dyrektorem fabryki wagonów, i po śmierci pierwszej żony ożenił się powtórnie z Amerykanką. W roku 1852 młody William Thomas znajdował się się w Osnabrück i uczęszczał tam do szkoły handlowej Noellego wraz z dwoma braćmi przyrodnimi.

Potem słych o nim zginął, aż w r. 1869 dyrektor Noelle dowiedział się, że jego elew Thomas podczas wojny amerykańskiej zdradziwszy unionistów, wspólnie z drugim Niemcem Harthausenem znaczny zapas materjałów wojennych wydał w ręce separatystów, poczem znowu nie było nic o nim słychać.

Dopiero w r. b. rzeczony p. K. spotkał go w Dreźnie w piekarni Kneista. Przypomnieli się sobie i obecny przy tem spotkaniu pewien lekarz B. robił następnie uwagi frenologiczne nad fizjonomią Thomasa, która nie rokowała nic dobrego.

Ponieważ w Bremerhaven skonstatowano, że model do zegara, mającego regulować eksplozje na okręcie, zrobiony był w Wiedniu, przeto dyrekcja policji tamtejszej wydała odezwę stosowną. W skutek tego zgłosił się zegarmistrz Rind (Neubau, Siebensterngasse nr. 56), i potwierdził, że istotnie w r. 1874 w kwietniu na zamówienie jakiegoś nieznajomego, z trudnością po niemiecku mówiącego, sporządził taki model, wziął za niego 230 gld. i odesłał poste restante Bodenbach.

Muzeum przemysłowe miejskie umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godz. 9. z rana do 1. w południe w inne dnie od godz. 10. z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dni 20 ct., dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości po 20 sztuk razem. Interesowanym którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli udziela pożądanych informacyj biuro muzealne.

LXVI. Lista składek na fundusz zakupna obrazu Matejki „Unja Lubelska". Złożyli pp. Józef Majewski z Maksymowic 5 złr. — Przez delegata dra Karcza z Żółkwi, pp. J. Wohlfeld, St. Cukier, L. Chajes, L. Aufschauer, J. Garfunkel, J. Cukier, Hersch, Zipper, O. Apfel, M. Zechlinger, Israel, F. Schmelkes po 1; S. Kreuzer, S. Landau, J. Zipressenbaum, L. Bleierfeld, Dawid M., Hersch Babad, S. Reth, Ch. Guttman, M. Bindl, M. Schlosser po 50; Gasser i Tolkes po 25 — razem od p. Karcza 16 złr. 50 ct. — P. Seweryn Skrzyński 25 złr. — Przez delegata p. Łukasiewicza z Sokala, pp. Ig. Kraus 5; Marjanna Krauss 2; Sakowski i Barbaszewski 75 ct. — razem 7 złr. 75 ct. — Przez delegata p. J. Hankiewicza z Grzymałowa, pp. Tekla Zablnhofer, Swoboda, B. J. C., H. Łopuszyński, ks. Ziołecki, Sabatowski, Łobarz, N. N. i Hankiewicz po 1; M. Piotrowski, Bojarski, Skrzynski i 3 nieczytelnych wspólnie złr. 2·40 — razem od p. Hankiewicza 11 złr. 40 ct. — Wydział Rady powiatowej w Rzeszowie 50 złr. — Wydział Rady powiatowej w Tłumaczu 100 złr. — Z list poprzednich 17.316 złr. 81 ct. — Razem dotychczas we Lwowie 17.532 złr. 46 ct.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gaz. Lw.* z dnia 28. b. m. **Edykta.** Sąd pow. w Stanisławowie zawiadamia o rozpoczęciu dochodzeń gruntowych dla gminy katastralnej Zagwóźdź. — To samo Sąd pow. w Rożniatowie zawiadamia o gminie Janówka. — **Licytacje.** Realność pod l. 132 w Skwarzawie — cena wywołania 172 złr. — Realność pod l. 15 w Dobromilu — cena wywołania 1200 złr. — Realność pod l. 84 w Czerniawie (Wojniłów) — cena wywołania 137 złr. 27 ct. — Realność pod l. 45 w Czerniawie (Wojniłów) — cena wywołania 239 złr. 80 ct. — Realność pod l. 48/126 w Wojkowicach (Sądowa Wisznia) — cena wywołania 900 złr. — **Konkursa.** Posada rewidenta, a względnie oficjała lub asystenta przy oddziale rachunkowym wyższego Sądu kraj. w Krakowie.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 29. grudnia.)

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 29. bm. „Perichola" opera komiczna w 4 aktach J. Offenbacha.

Lecoq, kompozytor „Angot" i „Giroflé-Girofla" napisał dwie nowe opery komiczne „Le pompon" i „La petite Mariée". Pierwsza z nich przedstawiona niedawno w Paryżu zrobiła kompletne fiasko, natomiast „La petite Mariée" przedstawiona 22. b. m. w teatrze Renaissance podobała się powszechnie. Paryskie dzienniki uważają jednogłośnie przedstawienie „La petite Mariée" za rewanż za nieudałą poprzednią operetkę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 27. grudnia. (Kor. *Dz. Pol.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich stajennych 387, besarabskich paszowych 350, węgierskich 1317, niemieckich 392, razem 2446 sztuk. Targ był lichy. Płacono: galicyjskie stajenne woły lichsze złr. 26·50—27·50, dobre woły złr. 28—29, węgierskie złr. 26—30·50, paszowe besarabskie lichsze złr. 21, lepsze 22—23, sprzedane zostało wszystko. Przyczyną tak lichego targu podczas świąt była mała konsumcja mięsa.

J. Krzysztofowicz, Café Stierbök, Leopoldstadt.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany 31 złr. — ct., spirytus rafinowany z anyżem 32 złr. 60 ct. za 100 i 100 litrów Tralles'ów.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeński nasz korespondent donosi nam w osobnym liście, iż jedna z karmazynowych figur krząta się po ministerjach około uszczęśliwienia Galicji nowym a wielce niepożądanym nabytkiem: zakonem O. O. Zmartwychwstańców. Czem są ci Ojcowie, aż nazbyt dobrze nam wiadomo z owych konszachtów z moskiewską ambasadą w Rzymie, i z odkryć poczynionych przez naszego rzymskiego korespondenta w roku zeszłym. Spodziewamy się, że nas losy uchronią od tej plagi, i że ludzie wpływowi we Wiedniu potrafią złamać te szkodliwe krajowi usiłowania, i nie dopuszczą sprowadzenia Zmartwychwstańców do kraju.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 29. grudnia. Dzisiejsza *Wiener Ztg,* ogłasza sankcjonowana ustawę finansową na r. 1876, tudzież ustawę pensyjną dla wojskowych.

Rzym 29. grudnia. Rozpoczęto na nowo rokowania nad odnową traktatu handlowego austro-węgierskiego.

Tulon 29 grudnia. Sąd wojenny uznał niewinnym komendanta spalonego parowca „Magenta."

Paryż 29. grudnia. Książę Aumale odmawia przyjęcia wszelkiej kandydatury do senatu i do Izby. Zgromadzenie narodowe większością 337 głosów przeciwko 332 w ustawie prasowej uchwaliło odjąć administracji wszelkie prawo do zabraniania kolportaży druków na ulicach.

W wyliczeniu tych przestępstw prasowych które przekazane są sądom poprawczym, znajduje się także obraza panujących lub naczelników rządów obcych.

Telegramy targowe. Budapeszt 28. grudnia. Pszenica — targ słaby; 81 fnt. 4·50, 86 fnt. 5·30. — Berlin 28. grudnia. Pszenica na grudzień-styczeń 201, na kwiecień-maj 209, żyto 155, na kwiecień-maj 157, okowita 45. — Szczecin 28. grudnia. Pszenica na grudzień-stycz. 198·50, na wiosnę 208. Rzepak 333 mark. — Paryż 28. grudnia. Mąka (za 100 kilo) 58 fr.

Wiedeń, d. 29. grudnia, 10 godz. 40 min.

Akcje Franco-Austr.-B.	—·—	Akcje kolei Karola-Ludw.	288 —
„ Kredytowe	198·60	„ „ Południowej	113 —
„ Anglo-Austr.-B.	94·20	Baubank	—·—
„ Unionbank	73·50	Vereinsbank	—·—

Usposobienie: bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 28 grudnia, 2 godz. 25 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	29·50	Ungar. Ostbahn	39·25
„ Węg. Kred.	188·25	Galic. Indemnizacje	86 —
„ Angl. Austr. B.	95·70	1864 Losy	132·75
„ Unionbank	74·50	Franco-Hung.-Bank	30·50
„ Kolei Kar.-Ludw.	208·75	Verkehrsbank	79 —
„ „ Północnej	179 —	Tureckie Losy	27·75
„ „ Południew.	114·25	Baubank	8·50
„ „ Alföldskiej	124 —	Staatsbahn	304 —
„ „ Elżbiety	172 —	Bankverein	71 —
„ Lw.-Czern.	138·50	Wiener Bauverein	18·50
„ „ Węg. Półn.	118·50	Węgierskie Losy	76·75
„ Rudofsbahn	132 —	Rosyjskie Banknoty	1·48¼
Wiener Bau-Gesellschaft	22 —		

Usposobienie: przyciśnięte.

Lwów, 28. grudnia.

Jed. dług państ. w bankn.	69·40	Londyn	112·90
„ „ „ w srebrze	73·75	Srebro	104·45
Losy pożyczki z r. 1860	111·90	Napoleondor	9·05
Akcje Banku narod.	920 —	Dukat ces. men.	5·31
Akcje Banku kredyt.	200 —	100 Reichsmark	56 —
Berlin: Mosk. noty bank.	265·25 M	Berlin: Staatsbahn	584·50
„ Akcje kredytowe	342·50	„ Kolej Rumuńska	26·50
„ Lombardy	201 —	„ Austrjackie bank.	178·10
„ Galicyjskie	90·75	Usp. —	

Paryż: 3% renta 65·95; Lombardy 250 —

Spostrzeżenia meteorologicznej stacji we Lwowie ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometr w millim. na 0° zredukowany	Psychrometer suchy (Thermometer °Celsius)	Psychrometer wilgot. (Thermometer °Celsius)	Prężność pary w millim.	Wilgoci w procentach	zachmurzenie	kierunek i moc wiatru	Ozon podział 14
28. grudn.	h 2 pop.	739·91	—8·8	—9·0	1·9	72	9	N_1	7
„	h 10 wiecz.	740·52	—14·9	—15·1	1·3	91	0	N_1	6
29. grudn.	h 7 rano	737·85	—18·4	—18·8	0·9	89	9	SE_0	8

Opad w millim. z ostatnich 24 godz.: 0·1

28. grudnia najwyższa temperatura — 4·2 °Cels. (— 3·92 °Reaum.)
najniższa „ —14·2 °Cels. (—11·92 °Reaum.)

Przyjechali do Lwowa dnia 29. grudnia.

Hotel Zorza. S. hr. Drohojowski z Rossji, St. hr. Konarski z Dubiecka, G. Aywas z Bukowiny, B. Rogowski z Kijowa, A. Wecker z Rossji.

Hotel Langa. A. Andahazy z Rohatyna, B. Birnbaum z Wiednia.

Pociągi kolejowe z głównego dworca: Odchodzą do Krakowa o 5. godz. rano, o 6. godz. 35 m. rano, o godz. 5 5 m. wieczór i 11. godz. 25 m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6 godz. 50 m. rano, 11. godz. 48 m. w nocy i 12. godz. 50 m. w południe. — Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. 5 m. w połud., 10. godz. 57 m. w nocy i 6. godz. 20 m. rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 7 m. rano.

Z Podzamcza: odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów o 11. godz. 21 m. w nocy i 12. godz. 33 m. w południe.

Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 50 m. rano, 9. godz. 45 m. w nocy i 10. godz. 55 m. rano. — Z Czerniowiec: o 10. godz. 18 m. w nocy, 4. godz. w nocy i o godz. 6 m. po południu. — Z Podwołoczysk i Brodów: o 8. godz. 45 m. rano, 4. godz. 3 m. po południu i 10. godz. 55 m. w nocy. — Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3 m. wieczór.

Lwów, o issy handlowej, dnia 28. grudnia.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	211·50	208·10
„ Lwow.-Czern. po 200 zł.	189 —	127 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	248·50	244 —
„ Kredyt. gal. po 200 zł.	230 —	218 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5% w. a.	86·40	85·70
„ „ „ 6%	89·75	79·50
„ „ „ [illegible]	86·40	85·70
Banku Hipoteczn. galic. 6%	91·75	91 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. kasa. kred. włosc. 6%	101 —	99·10
Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat.	91·35	90·83
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	86·03	38 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Pożyczka z roku 1839	244 —	242 —
„ 1854	107·50	107 —
„ 1860	112·20	112 —
Los. pow. austr. pań. z r. 1860	118 —	117·75
Pożyczka z roku 1864	183 —	182·50
Premj. pożyczki węg.	77·25	77 —
Gmin. Rzymu	28·25	31·75
Kredytowe	167·75	167 —
Żeglugi par. na Dunaju	95 —	94·50
Książę Salm	39 —	38·50
„ Palffy	27·25	26·75
„ Klary	28·75	28·25
hr. St-Genois	30·50	29·50
miasta Budy	28·50	28 —
księcia Windischgrätz	22·75	22·25
hr. Waldstein	28·50	22·50
hr. Keglevich	14·50	14 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Banku galicyj. Hipotecznego	241 —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	40·10	49 —
„ austrjac. związkowego	— —	— —
„ Gal. obrotu cukrowego	79 —	78 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Karola-Ludwika	98 —	91·50
„ Koszycko-Bogumińskiej	74·25	74 —
„ Siedmiogrodzkiej 5% (sr. prusk. 100 tal.)	— —	— —
„ Emisja z roku 1862	— —	— —
„ państwowa St. 500 fr.	— —	149·50
„ Emisja z roku 1867	188·25	187·75
„ południowa St. 500 fr.	107 —	08·74
Bony 1875—1876 6%	— —	104 —
Półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	100·50	100 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Ogłoszenie.

Celem obsadzenia posady LEKARZA związkowego przy kolei Dniestrzańskiej w Drohobyczu dla przestrzeni Dublany-Gaje, Drohobycz-Borysław, z płacą roczną 350 zł. od dnia 1-go Marca 1876 rozpisuje się niniejszem konkurs.

Panowie P. T. lekarze, którzy o tę posadę ubiegać się zamierzają, zechcą podania swoje wraz z dowodami odpowiedniej kwalifikacji, nadesłać na ręce inspekcji ruchu kolei Dniestrzańskiej w Samborze.

4119 1—3 **Inspekcja ruchu.**

Syrop z chiny i żelaza
pp. GRIMAULT et Cie.
aptekarzy w Paryżu, 8, ul. Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przeciwdziała u dzieci skłonności do limfatyzmu, powraca cerze świeżość i jędrność naturalną.

Dostać można w aptekach we LWOWIE pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w KRAKOWIE pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w BRODACH pp. Kullaka i Franzosa, w RZESZOWIE p. Schattera. 10 8 2—22

Obwieszczenie.

Przy Wydziale Rady powiatowej w **Skałacie** jest posada **kancelisty** z roczną pensją złr. 600 do obsadzenia.

Od kompetenta wymaga się znajomości ustaw administracyjnych i wprawy w manipulacji kancelaryjnej. Ubiegający się o tę posadę zechcą swoje należycie poparte podania najdalej do 15. Stycznia 1876 Wydziałowi temu przedłożyć. 4118 1—3

Skałat dnia 24. Grudnia 1875.

Cukiernia i fabryka czekolady
F. GROS i W. STRUS
4031 7—0
we **Lwowie**, ulica **Hetmańska l. 6,**
poleca na święta Bożego Narodzenia wszelkie **pieczywa** i torty, **Wódki i Likwory** we flaszkach różnej wielkości, **Wina** węgierskie, francuskie i hiszpańskie.

Szczególniejszej uwadze poleca się nowo urządzony skład osobny
CZEKOLADY i CUKRÓW
obok cukierni naszej, gdzie znaleźć można w największym wyborze cukry do przyozdabiania drzewek, zabawki czekoladowe, wielki wybór bombonierek od najtańszych do najdroższych; cukry i czekoladki desertowe. **Zabawki cukrowe własnego wyrobu,** jakich dotąd nie było itd. **Ceny umiarkowane.**

L. 31334. 4112 1—1

Obwieszczenie.

Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż projekty konkursowe do budowy gmachu na pomieszczenie lokalności sejmowych i biur Wydziału krajowego wystawione będą na widok publiczny we Lwowie w gmachu teatralnym na pierwszem piętrze, od strony zachodnio-południowej, przez dwa tygodnie, t. j. 1. do 14. Stycznia 1876, codziennie od godziny 10-tej przed południem do godziny 4-tej po południu. Wstęp wolny.

Z Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, 28. grudnia 1875.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rowakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.